

NADNIEMENSKI KURIER POLSKI

Orzeszkowej 13 tel. 168
Redakcja otwarta od 12-115-6
Administracja - 10-114-6

Prenumerata miesięcznie zł. 4.
z odnośnieniem i przes. poczt. 4 zł. 50 gr.

№ 246

Rok II

GRODNO

niedziela 6 września 1925 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz w/w z tekstem 20 gr. Drobnie za wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Miesięczne p/g umowy. Dla ogłoszeń układ stronicy 8-mi spaltowy. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłoku, obowiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez uprzedniegoawi adomienia.

W sprawie żydowskich ochron dobroczynnych

Fundament dobroczynnych instytucji — ofiary w obecnych czasach dają się srać z wielkim trudem.

Nasi mieszkańcy czasami chętnie dają ofiary na te dobroczynne instytucje w ścianach których niema biurokratyzmu, niema protekcyjnych wpływów, gdzie nie słycać szelestu jedwabnych spodnie wyfiokowanych dam, gdzie niema specyficznego poddaństwa służby.

Lecz nasi obywatele nawet w najkrytyczniejszych momentach zawsze chętnie i nawet z zadowoleniem składają ofiary na rzecz chorych, sierot i starców oraz poszkodowanych od wybrzyków kapryśnej przygody i t. d.

Oddają swoje ostatnie grosze, ostatni kawałek chleba starcom i chorym. Litują się nad nimi i kochają ich.

Skoro jednak dowiadują się, że większa część ich pieniędzy, ich ostatnich groszy idzie na utrzymanie służby w dobroczynnych instytucjach, gdzie sieroty, starcy i chorzy powinni mieć braterski przytułek i rodzicielską opiekę, to z ciężkim zalem odwracają się uchylając od dawania ofiar...

Rozumie się, że ofiarodawcy w tym wypadku nie zupełnie mają rację lecz musimy się z nim zgodzić, gdy jako przyczynę abstynencji wska-

zują na nadzwyczajne warunki kierowników (300-400 złotych miesięcznie przy pełnym utrzymaniu) oraz innych służących, co stanowi lwią część całego budżetu dobroczynnych instytucji.

Obywatele nie życzą sobie utrzymywać tak kosztownych kierowników. Ofiarodawcy dają swoje pieniądze wyłącznie nieszczęsnym, nie zaś kierownikom... Ci ostatni winni liczyć się z położeniem bez wyjścia tych, którymi się opiekują, t. j. starców, sierot i chorych, tak zaś jak jest obecnie jest bardzo źle!

Kierownicy mieszkają, jak udzielni książęta nie odczuwając żadnego niedostatku... Mało ich wzrusza iż rzeźnicy odmówili dawania mięsa na kredyt dla sierot, że piekarze chleba nie dają... i t. d.

Przecież te dobroczynne instytucje utrzymywane są dla sierot, starców i chorych, nie zaś dla kierowników i służby w tych instytucjach!...

Trzeba zredukować utrzymanie służby i wtedy położenie dobroczynnych instytucji zmieni się ku lepszemu.

Do tego należy niezwłocznie przystąpić.

Miron Brzecki.

Nadsyłano.

Walka z importem niemieckim

Uświadamiając sobie wielkie niebezpieczeństwo zagrażające naszemu życiu gospodarczemu z racji nadmiernego importu wytworów obcych podjął Związek Obrony Kresów Zachodnich w oparciu o sfery przemysłowe i kupieckie akcję zwalczania importu towarów niemieckich i gdańskich.

Głównie bowiem niemiecki produkt zalewa rynki polskie, zwłaszcza w dziedzinie wyrobów galanterijnych, zabawkowych, kosmetycznych, niemniej jednak i spożywczych oraz chemicznych. Społeczeństwo polskie przyzwyczajone z czasów dawnych do fabrykatów niemieckich i nieświadomie o niebezpiecznych skutkach — popierania obcej produkcji w dużej ilości konsumuje, niestety, obce fabrykaty, gardząc wyrobami krajowymi nieustępującymi pod względem jakości niczem

wytworom obcym.

Z tych to powodów Związek Obrony Kresów Zachodnich akcją zwalczania niemieckiego i gdańskiego importu prowadzić będzie przede wszystkim w kierunku uświadamiającego oddziaływania na konsumenta drogą prasy, zebrań, wieców, plakatów i ulotek niezapominając i o innych środkach mogących akcji tej przyjąć z pomocą.

Dzięki wydatnemu poparciu jakie zyskał Związek Obrony Kresów Zachodnich ze strony prasy polskiej ukazywać się będą we wszystkich dziennikach popularne artykuły unaoczniające zgubne konsekwencje mogące z tak anormalnego stanu nie tylko pod względem gospodarczym ale i politycznym dla państwa naszego wyniknąć.

Umieszczane będą również notatki i wykazy o stanie importu w poszczególnych dziedzinach spożywczych celem zorientowania społeczeństwa, do jakiego stopnia w najniezbędniejszych nawet artykułach uzależnieni jesteśmy od wrogiej nam granicy.



Głośny
amerykański
film

Europa mówi

o tem

podług arcydzieła JULES VERNE'A p. t.

Podróż naokoło
ŚWIATA

W roli gł. LAURE-de-PLANTE piękność
amerykańska i WILLIAM DESMOND

OD ADMINISTRACJI

Uprasza się Sz. P. Prenumeratorów miejscowych i z
prowincji o wpłacenie prenumeraty za m. wrzesień i zaległych.

Czy jesteś już członkiem
cywilnego klubu sportowego?

CRESOVIA

A. Błotnicki.

BRACIA

Bratu memu—Jackowi—architektowi z Drohobycza sierż. 3 pp. Leg. i Mieczysławowi Błotnickiemu—studentowi z N. Sącza—podof. I bryg. Leg.—ległym śmiercią bohaterską—poświęcam.

Hej, wy pola wołyńskie—czarnoziemnie—urodzajny żyzny!.. pamiętasz przecie tych żołnierzy szarych—którzy nad brzegami modrych fal Stochodu,—Styrę—krwią młodą—laszą ojczyste granice znaczyli...
Hej wy pola wołyńskie... Kościuchnowki—Podzerewicz—Optowy... niejedna łąza matczyzna—na wspomnienie waszych urodzajnych niw spłynęła...
Hej wy pola wołyńskie..

Wstawał ocieźale—poranek mglisty, ponury... o taki poranek wołyński!..
Opar mgły snuł się popołach—czaił i krył się po nielicznych krzewach—zarosłach i kikutach drzew—przesycając powietrze wilgocią i dotkliwym chłodem. Przesłona mgły była tak skottowana i gęsta, że ledwie na kilka kroków można było rozeznac postacie ludzkie i kontury rysujących się w najbliższym otoczeniu haszczy i krzaków.

Noc ustępowała powoli—biorąc się za bary z leniwo budzącym się dniem. W tym przedbrasku dnia trudno było określić, czy słońce wszędzie, czy też skryte za pogmarwaną chmurą mgły—będzie tylko niemym świadkiem wydarzeń...

Ziab szedł po kościach—tembardziej, że były to dnie październikowe
W prowizorycznych wnękach i okopach strzeleckich—leżeli nierregularnie—żołnierze—miejskami w grupkach, tuż obok siebie—gdzie indziej znowu bardziej od siebie oddaleni.

Jedni śmili, papierosy—skrócone niejednokrotnie z tytoniu podejrzanej jakości i wyglądu. Inni drudzy czekali na pozostawienie im „ciuka” by zadowolic się dwoma „szlugami” dymu—inni laczyci się „żelazną porcją” konserw—obiecując sobie odbić to w dwójnasób na... Mochach!..

Zresztą u żołnierza istnieje zasada—co masz zjeść jutro—zjedz dzisiaj... a cóż dopiero na wojnie...

Noc przeszła spokojnie—ale beżsenne, to też niejedni drzemał ulokowawszy się odpowiednio w okopie—czujny jednak na każdy zew...
W naturze panowała jakaś trwożliwa cisza—przygnębiająca całe jestestwo człowieka.

Czasem tylko zaskowytał gdzieś wdali pękający szrapnel, lub rozdarł powietrze przygluszony huk wybuchającego granatu—gdzie-niegdzie „pęknał” strzał karabinowy—wysuniętych czujek—przerywając głośną poranną zamierzającym trzaskiem...
Tu i ówdzie dał się słyszeć szmer rozmów ostrożnych i przyciszonych—jakby idących z konfesjonatu w pustkę kościelnej... Czasem wzbilo się w powietrze westchnienie ludzkie—mieszczące w sobie wszystko... i modlitwę do Boga i tęsknotę do domu—do rodziny, do swoich—do wygód, do życia...

Niejedni wznosił oczy w zachmurzone oblicze niebios—powierzając swą duszę Bogu, lub prosząc o powrót szczęśliwy...
Bo nigdy człek tak szczerze Boga nie uznaje—jak przed grozą czyhającego niebezpieczeństwa—jak w obliczu grożącej śmierci...

I chociaż jeden przed drugim nie zwierzał się ze swych tajemnic, to jednak każdy czuł, że ta cisza jest rozmową z Bogiem.

I każdy starał się znaleźć odpowiedź w głębi swej duszy—w najtajniejszych załamach myśli... czy wróci cało!—a niejednym zatęgał silny niepokój serca walącego jakby młotem... czyni rachunek—godzina nadchodzi!..

O! żołnierz zna dobrze symptomy zbliżającej się śmierci...
Nic też dziwnego, że niekiedy poszło gdzieś w nieznany świat brzydkie przekleństwo—zdecydowanego na wszystko żołnierza...

Czas włócił się w nieskończoność. Natura cała jakby zamarała—żaden

wietrzyk nie zadraskał liściem krzewów ni zarośli—z rzadka szły tylko gniewne pomruki dalekich dział lub ujadat krzykliwe terkot karabinów.

W jednym z wnęków leżeli obok siebie dwaj szczerzy przyjaciele—Marcel i Jacek.

Przeżywali szczęśliwie cały rok wojny,—wspólna dola i niedola żołnierska sprzęgła ich serca myśli...

I jednemu i drugiemu świsnęła nieraz kulka nad uchem,—jednemu i drugiemu postrzępiła szmat płaszcza i bluzy—otała się o znużone ciało, upominając się o swe prawo...

Obaj smukli, wyniosli, ogorzali od słońca wichrów—zatwardzieli w tej żołnierskiej obaj młodzi, pełni życia i sił stanowili inteligentne typy żołnierskie.

Leżąc w okopie wspominali—gwarząc z cicha—miedawne czasy, spokojne życie beztroskie—akademickie kawały, gdy nieraz nocą w przystępie zawodjackiego humoru, ściągali szylidy i zawieszali je na drzewach profesorów, lub kolegów ku swej uciechu, a zmartwieniu poszkodowanych i policji...

Dziś nie kleiły się im te wesole opowiadania,—humor djabli czy jakies inne lichy wzięło.

Tęsknota wkraadała się w serca, przemieniając się w rodzaj melancholji, czy nostalgji.

Wiedli zatem dysputę na temat swych sympatji.

Marcel bronił swej Wandy—uroczej blondynki—o oczach jasnych, błękitnych jak lazur nieba—zachwycał się jej wdziękiem—urodą—subtelną duszą...

Dziś zewsząd cisza—znikąd listów ni wiadomości.

Jacek przytakiwał skinieniem głowy i niezrozumiałym mrużeniem jakoż podkochiwał się ukradkiem i w tajemnicy przed Marcelem—w Wandzie—jakkolwiek nie był mu obcy afekt—ku Hance—porywającej brunetce o oczach palających niegasnącym ogniem i pełnych czaru...

Lecz wszystko było to jeszcze nieokreślone uczucie... być może kiedyś... kiedyś, lecz dzisiaj!—miał tylko jedną—jedyną istotę na myśli... matkę.

Co ona biedna porabia, co Stach! ten Stach dziwnym zbiegiem okoliczności zaszyty w sznel rosyjski... czy

zyje jeszcze—gdzie się obraca?

I by zapelnic ogarniającą ich pustkę i zaspokoic tęsknotę... wydobyli... z zanadru wypłowiałe listy... jedyną osłodę szarych dni żołnierskich w polu—jedyną nic wiążącą uczucia—myśli, tęsknoty i pragnienia.

Przebiegali je oczyma chciwie—jakby chcieli przyswoic sobie na pamięć każdą literę, każde słowo, pełne miłości—ten... kochanki—i ten matki...

I jednej i drugiej wydarła wojna to co miały najdroższego... obie musiały kosztem swych uczuć najistotniejszych zrzec się praw do tego, co stanowiło ich niezaprzeczoną własność... własność matki—rodzicielki i własność młodej duszy kobiecej.

Obaj uczuwalni się w te psychiki kobiece—dusze żądające miłości—li tylko dla siebie—nie dla kogo innego.

I czyż można się dziwić?

Stracił wszystko odrazu,—przekreślił wszystko jako niebyłe, nieistniejące—dla zadowolenia brutalności świata—dla zaspokoienia upadającej coraz niżej cywilizacji ludzkiej—choćż zdawać by się mogło sięgającej ku gwiazdom...

Bo jakżeż trudno oddalić od siebie te promienie—które przez tyle lat wypełniały wspólnie jasnym czystym fluidem—dusze i ciała istot sobie bliskich, jakżeż trudno zetrzeć z dookoła otaczających nas przedmiotów te promienie które udzielały się każdej rzeczy—jakiej tylko dotknęliśmy się.

Byle drobnotka przypomina nam osoby z którymi często przebywaliśmy.

I jak nie wzywać się w duszę matczyną—w jej myśli i pragnienia—gdy przez dziesiątki lat otacza nas pielęgnuje—pieści i przelewa całą swą miłość na dzieci?

I jak nie rozumieć duszy młodej dziewczyny rwącej się do życia widzącej wszystko w różowych barwach—oblekającej to co wydałoby się niskim lub brudnym w szatę niewinności.

I te wszystkie myśli te wszystkie przeżycia, jak powrotna fala wdzierały się w dusze obu—syna i kochanka.

Bo przecież pragnienie wspólne było jedno... wrócić jak najprędzej do swoich.

(Dok. nast.)

PROGRAM

Tygodnia Iótniczego
L. O. P. P.
w Grodnie

7 września—poniedziałek

1) Odczyty propagandowe dla młodzieży szkolnej. Zbiórka ofiar przez pp. Lektorów i pp. kierowników szkolnych.

Sekcja organizacyjna: Pp. Dyrektory i Inspektor Szkolny.

UWAGA: Odczyty mogą odbyć się w ciągu całego Tygodnia. Sprawozdanie z odbytych odczytów, ich frekwencji z zapożyczeniem nazwisk prelegentów i tematów sekretariat Pow. Kom. Starostwo Pok. 14, prosi o nadesłanie celem umożliwienia zestawienia szczegółowego przebiegu Tygodnia.

8 września—wtorek

Odczyt publiczny propagandowy na rzecz L. O. P. P. o godz. 7-ej wieczorem w Teatrze Miejskim.

Manewry Wołyńskie — Prelegent Pan Gen. L. Berbecki.

Sekcja organizacyjna P. Kpt. Michalik.

Sprawozdanie

Z działalności Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincetego á Paulo.
W sierpniu Stowarz. miało pod swoją opieką 92 ubogich, którym wydało 520 kg. chleba, 125½ kg. kaszy, 47 kg. soli kuchennej; oprócz tego zapłacono komorne za trzy rodziny i wydano na pogrzeb ubogiej 22 zł.
Zarząd Stowarzyszenia.

Dr. med. H. BRYZMAN

powrócił i ordynuje codziennie od 9—10 i od 4—7.

Grodno, ul. Hoowera z. Tel. 202 choroby skórne i wenerycz.

Leczenie lampą kwarcową i elektrycznością.



SZCZURY I MYSZY

znana jeszcze przed wojną ze swego skutecznego i nagrodzona wielkim

medalem złotym na wystawie w Wiedniu

PASTA A. Zalewskiego

w Rawie Mazowieckiej.

Uwaga: Nieszkodliwa dla zwierząt domowych i ptactwa.

Zamówienia wysyła się pocztą za zaliczeniem.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Wykwalifikowana nauczycielka która

studjowała język francuski w Paryżu poszukuje lekcji. Wiadomość ul. Hoowera 1 Sobol. 2 x

Posady biurowej, lub lekcji na godziny poszukuje młoda osoba z maturą. Ofertę sub „Zaraz”, w redakcji. 4—X

Udzielam lekcji angielskiego zbieram komplet. Informacje od 1—2 w poniedziałki, wórki i piątki ul. Telegraficzna № 24 u Hr. Mieczysławskiego. 2 7

Biuro budowlane

Jana Jankowskiego

Grodno Lewa—Nabrzeźna № 17.

wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa najgustowniej i najtaniej.

Młodzież szkolna, zakupująca u mnie podręczniki szkolne, otrzymuje zupełnie bezpłatnie „Mój dziennik” do zapisywania lekcji lub „Przyjaciół szkolny”

Księgarnia i skład materiałów pisemnych

E. Iberskiego

Grodno, Dominikańska 31.

Poleca w wielkim wyborze na rok szkolny 1925—26

Podręczniki SZKOLNE—dla wszystkich Grodzieńskich Zakładów Naukowych

po cenach wydawnictw warszawskich.

Artykuły pisemne, przyrządy do rysunków i kreślenia, tornistry i t. p.

po cenach niższych

UWAGA! Wszyscy uczniowie, kupujący książki, mogą w razie nowego rozporządzenia władzy szkolnej, zamienić u mnie na podręczniki obowiązujące.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Dla pp. Nauczycieli i Młodzieży Szkolnej 50% zniżki.